

Przyjaciel Ludu.

ROK ÓSMY.

No. 15.

Leszno,
dnia 9. Października 1841.



Rossyanin.

Litwin.

Kuryski Żyd.

Letta.

Białorusin.

Lettowie.

Pan J. G. Kohl, członek towarzystwa literackiego kurlandzkiego, wydał w Dreźnie i Lipsku podróż swoją po Kurlandji, Estonii i Litwonii, w dwóch tomach, pod napisem: „Die deutsch-russischen Ostseeprovinzen, oder Natur- und Völklerleben in Kur-, Liv- und Esthland,“ z rycinami. Obrazek na czele artykułu tego umieszczony, wyjęty jest z tego dzieła, które o Lettach tak mówi: „Lettowie i Litwini, zamieszkujący w liczbie kilku milionów dusz półwysp kurlandzki i krainy wzdłuż Niemna, zapomnieni prawie w Europie, interessownym są ludem dla tego, że odosobnieni wśród germańskich, sławiańskich i fińskich pokoleń, sami bez żadnego pokrewieństwa z sąsiadami swymi, od wieków istnieją, nosząc ślady widoczne pochodzenia swego z kolebki owój, tylu dziś przekształconych narodów Indji. Esmi, jestem, mówi Litwin, gdy Indyanin asmi się wyraża; eimi, chodzę, mówią nad Niemnem, w Indjach w tém samym znaczeniu jest aimi; Divas nazywa Boga Li-

twin, gdy Indyanin Daivas go mianuje. Cała budowa języka litewskiego i lettyckiego ma nadzwyczajnie wiele podobieństwa z Sanskrytem. Zaimki, przysłówki i imiona liczbowe są w obydwóch językach te same; nazwiska roślin i zwierząt, części ciała ludzkiego podobnie; zapewniają nawet uczeni, iż Lettowie całe formuły sanskrytskie czytane im, bez żadnej trudności rozumieli. Powszechnie przeto badacze dziejów utrzymują, iż ludy te z Azji do Europy wprost się przenieśli, lubo czasu, w którym to nastąpiło, wysledzić żadną miarą dotąd nie można.

Wyobrażenia ich religijne, nim przyjęli chrześcijaństwo, nie były ani liczne, ani zbyt wyszukane. Wierzyli, że wszystko, począwszy od piorunu, aż do najmniejszego prochu, ma swoje bóstwo, które czcić trzeba; wierzyli w nieśmiertelność duszy, nie naznaczając jej przyszłego stanu; wierzyli, że, aby się bogom podobać, czynić trzeba to wszystko, co jest dobrem, a przy śledzeniu słuszności nie mieli żadnej skazówki, prócz własnego uczucia, które jest pewniejszym przewodnikiem, aniżeli wszystkie badania moralistów. To była cała treść

ich teologii. Bóstwo było, podług wyobrażenia Lettów, za wzniosłe, żeby miało być ścianami ograniczone. Czili więc bogów swoich wszędzie, gdziekolwiek ślady ich bytności i potęgi znaleźli: boga piorunu pod dębami, których konary nie raz się wśród gromów i burz łamały; opiekuna lasów czczono wgajach; boga morza na brzegach tegoż; obrońcę siewów na polach, z których dopiero dary jego zebrali. Każdy ojciec rodziny był jej ofiarnikiem i kapłanem. Najwyższe bóstwa miały tylko pewne miejsca, gdzie na wielkie uroczystości cały się naród zgromadzał i wśród przepisanych prawem ceremonij, ofiary swoje przez ręce kapłanów składał.

Miejsca takie były w Romnowe, w Malborgu, w Świętej Siekierce (Heiligenbeil) i przy Wewlawie. Na pierwszym z tych miejsc stał dąb niezmiernej wielkości, zawsze zielony; w około niego było święte miejsce, otoczone bogatymi makatami. Nikomu tu wstępować nie wolno było, jak tylko najwyższemu kapłanowi z wybranym orszakiem Wajdelotów. W bardzo tylko uroczystych, od księżycy oświeconych nocach, spadały te zasłony, a wtedy lud ze drzeniem oglądał mieszkanie bogów swoich.

Wysoko, między trzema wielkimi gałęziami dębu, które się przy pniu, mającym wielkie wydrążenie, rozchodziły, jaśniały w ciemności czarnego liścia popiersia Perkuna, Potrim-pusa i Pikolla. U stóp ich stały ich święte atrybuta, a między nimi leżał na swoim obliczu modlący się Kriwe. Długie rzędy Wajdelotów wznosiły wolne, uroczyste pienia na chwałę bogów, a buchające płomienie i kłęby dymu z zapalonych ofiar, rozszerzały na przemian jasność i ciemność czarującą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Stósunki Polski z Prusami za czasów Zygmunta III.

(Dokończenie.)

Opuszczając dalszy ciąg tego listu, poprzednio już wyjątkami wydanego, przystępuję do tego punktu, gdzie się sam Zygmunt na zarzut ów historyków usprawiedliwia, jakoby błąd szkodliwy narodowi naówczas, a nieszczęścia na dal potomności przynoszący, w tém popełnił, iż syna Władysława na tronie moskiewskim nie osadził. Mówi on, nie wiedząc jeszcze, jak go potomność osądzi, w liście do senatorów pod dniem 22. Marca 1612. pisany, co następuje:

„Rychło po skończeniu sejmku przeszłego warszawskiego przyjechali do nas posłowie moskiewscy od tych Bojarów, którzy są na stolicy z ludźmi naszymi i wiary nam i życzliwości dostatecznie dotrzymują, wyprawieni. Poselstwa ich ta summa (treść) jest: Naprzód chcą tego po nas, abyśmy sami w sobie pospołu z synem na-

szym Władysławem, jako najrychlejszy być może, tam jechali, i państwo wsadzeniem na nie syna naszego, uspokoiłi. Więc abyśmy tam przed przyjazdem naszym piechotą wojsko stołeczne posłili, uniwersały pod imieniem naszym i królewicza J.M. obiecując, i upewniając ich o przedkiem przybyciu, i że im syna naszego pozwolimy, do nich wysłali. Na ostatek państwo to tam z koroną i z wielkim księstwem litewskim złączyli, i w jeden związek pewnymi sposobami, któreby się za namowami wspólnymi wspólnie zdały pożyteczne; które ich żądania zrozumiawszy, przyzwaliśmy poblizszych panów senatorów na przedce, dosięgając rady ich, jakobyśmy te posły odprawić, i co na ich żądania uczynić mieli. Uważali to pospołu z nami, jeśliżemy po pierwszych deklaracyach, naszych przed zaczęciem tej wojny uczynionych, i na sejmie przeszłym utwierdzonych, któremyśmy wszystek tego zaciągu pożytek Rzeczypospolitej oddalili, i wydaniem przywileju z kancelaryi naszej do rąk X. Arcybiskupa gnieźnieńskiego stany koronne upewnili; mogli teraz w takowe traktaty wstępować, któreby prawu koronnemu nie ujmowały, i na nas albo potomstwo nasze państwo to tam zaciągały. Nie mniejsze i to było uważenie, jakim sposobem nam, i zsynem naszym w takim niedostatku, w tak małych na sejmie pozwolonych, a potem za rozróżnieniem niektórych senatorów uszczuplonych i nierychłych ratunkach, z przystojną ochroną dostojności naszej, nie mając około siebie takiego, jakie potrzeba, wojska, i nie tylko nasze, ale i Rzeczypospolitej zdrowie i bezpieczeństwo na szanie puścić. Więc i tam jechać do wojska znęzonego, dla zatrzymania zasłużonego żołdu, a zatem burzliwego, jechać bez takiej summy pieniężnej, którąby zupełnej zapłacie wydołać mogła, snadnie każdy baczyć może, z jakąby pociechą było.“

„Równo i ztąd, gdybyśmy tam syna naszego posłali, i swawolnym z jednej strony ludziom, a z drugiej zmiennej Moskwie młodość jego powierzyli, trudnoby się czego dobrego spodziewać, których tak ważnych a prawie sejmowych deliberacyj nie mogąc w tak małej liczbie panów senatorów rozwiązać, zdało się to nam przez list uprzejmości Waszej przełożyć i zdania zasięgnąć.“

„Twierdzą ci posłowie, że inakszym sposobem to tam państwo uspokojone być nie może, gdyż nie tak strona ta przeciwna nadstabiła, aby mocą, na którą my się zdobyć nie możemy, mogła być zniesioną, i owszem teraz za niedołężnością naszą bardzo się krzepi, i poślików przysposabia. Czemu jakikolwiek chcą wstręt uczynić, na ich żądania w odprawie i w liściach naszych nie czynimy im nadziei przybycia tam naszego i zsynem naszym, nie z takim jednak upewnieniem, abyśmy obietnicą naszą, bez dozwolenia stanów koronnych, mieli co na Rzeczpospolitą zaciągać.“

Nagrobki Michała Jazłowieckiego i Anny z Szamotuł Tarnowskiej, w kościele parochialnym w Przeworsku.

Przeworsk, nad rzeką Mliczką, 4 mile od Rzeszowa w Galicyi, był niegdyś własnością Tarnowskich, dziś należy do książąt Lubomirskich. Spytko z Tarnowa i Jarosławia wyniósł Przeworsk w roku 1393. do rządu miast, nadawszy mu prawo magdeburskie, które Władysław Jagiełło w roku 1394. potwierdził. Tarnowscy starali się miastu temu nadać wzrost, i w tym celu obdarzali je rozmaitemi swobodami i wyjednali sobie u rządu, iż było uważanem za miasto powiatowe, którego akta ziemskie zaczynają się od roku 1437.

Przeworsk posiada kilka kościołów, a między innymi księży Kanoników regularnych, stróżów grobu Chrystusowego, w którym znajdują się starożytne nagrobki Rafała z Tarnowa z roku 1441.; Anny z Szamotuł, żony poprzedzającego, z roku 1461., i Michała Jazłowieckiego, z roku 1450. Napis na ostatnim jest niezmiernie trudny do przeczytania. *A. R.*

Opis wojskowego wzorowego szpitala du Val de Grâce w Paryżu.

Szpital wojskowy wzorowy du Val de Grâce jest położony przy ulicy Faubourg St. Jacques No. 277.; był on pierwotnie klasztorem panien szlacheckiego rodu; wzniosła go Anna Austriaczka w dopełnieniu ślubu; gdy po długiej niepłodności powiła Ludwika XIV. Kamień węgielny na ten gmach położył małoletni Ludwik XIV.; w roku 1645. budowano go według planu sławnego budowniczego F. Mausarda, lecz dół tylko pod jego kierunkiem był dokonany. Dokończeniem tej budowli inni budownicy się zajmowali; z tego powodu brak jedności i harmonii w niej postrzegać się daje, gdyż każdy z następców Mausarda, według swojej myśli, plan jego pierwotny odmieniał; obecnie, oprócz kościoła i zewnętrznego kształtu klasztoru, wewnętrzne jego urządzenie zniknęło w licznych przekształceniach, które poczyniono w celu przeobrażenia go na użytek szpitalny.

Obszerny dziedziniec, kratą żelazną od ulicy Fb. St. Jacques oddzielony, zamyka w sobie czoło kościoła, piękną kolumnadą ozdobionego, i dwa skrzydła (pawilony) pomieszkań. Po prawej stronie kościoła przechodzi się przez bramę do istotnego klasztoru (dzisiejszego szpitalu); jest on wystawiony na zachód i południe, zasłonięty od wschodu i północy otaczającymi go ogrodami i pobliskimi gmachami, tudzież kościołem. Szpital ten składa się z 22 sal rozmaitej wielkości, w których tysiąc łóżek znajduje się w pogotowiu na przyjęcie chorych wojskowych załogi paryskiej.

Dla każdego rodzaju chorób osobne są sale: wenerycznych, świerzbowatych, tudzież zaraźliwymi chorobami dotkniętych, są zupełnie odosobnione od sal poprzecznych, i pod najściślejszym dozorem zostają.

Gwardya municypalna paryska, jako korpus z doboru ludzi wojska się kompletująca, ma w szpitalu tym osobne sale. Miasto zaś Paryż za ilość dni, które chorzy tego korpusu w szpitalu przepędzają, płaci wynagrodzenie administracji wojennej.

Gdy zwiedzał szpital ten, zajmowano się urządzeniem jego ostatecznem, a to stosownie do przyjętego planu ulepszeń, przez ogólną radę lekarską i ministerjum wojny zatwierdzonego.

Sale szpitalne, z najstarowiejszą czystością i porządkiem utrzymywane, w miarę swjej obszerności, stosowną ilość łóżek żelaznych zawierają; największe do 88. Łóżka te w cztery rzędy są ustawione; jedno od drugiego w odległości dwóch stóp francuzkich, środkowy zaś odstęp 8 stóp zawiera. Posłanie ich składa się z siennika, materaca włosem wysłanego, podgłównia, dwóch prześcieradeł i kołdry wełnianej. Przy każdym łóżku jest cynowe naczynie do tyzanny, cynowy kubek, napojnik (biberon) i spluwaczka z tegoż metalu.

Dwa rzędy okien, po prawej i lewej stronie w salach, dostarczają obficie światła i świeżego powietrza, które oprócz tego podwójny rząd dolnych i górnych wentylażów, klapami opatrzonych, zmieniać nie przestaje.

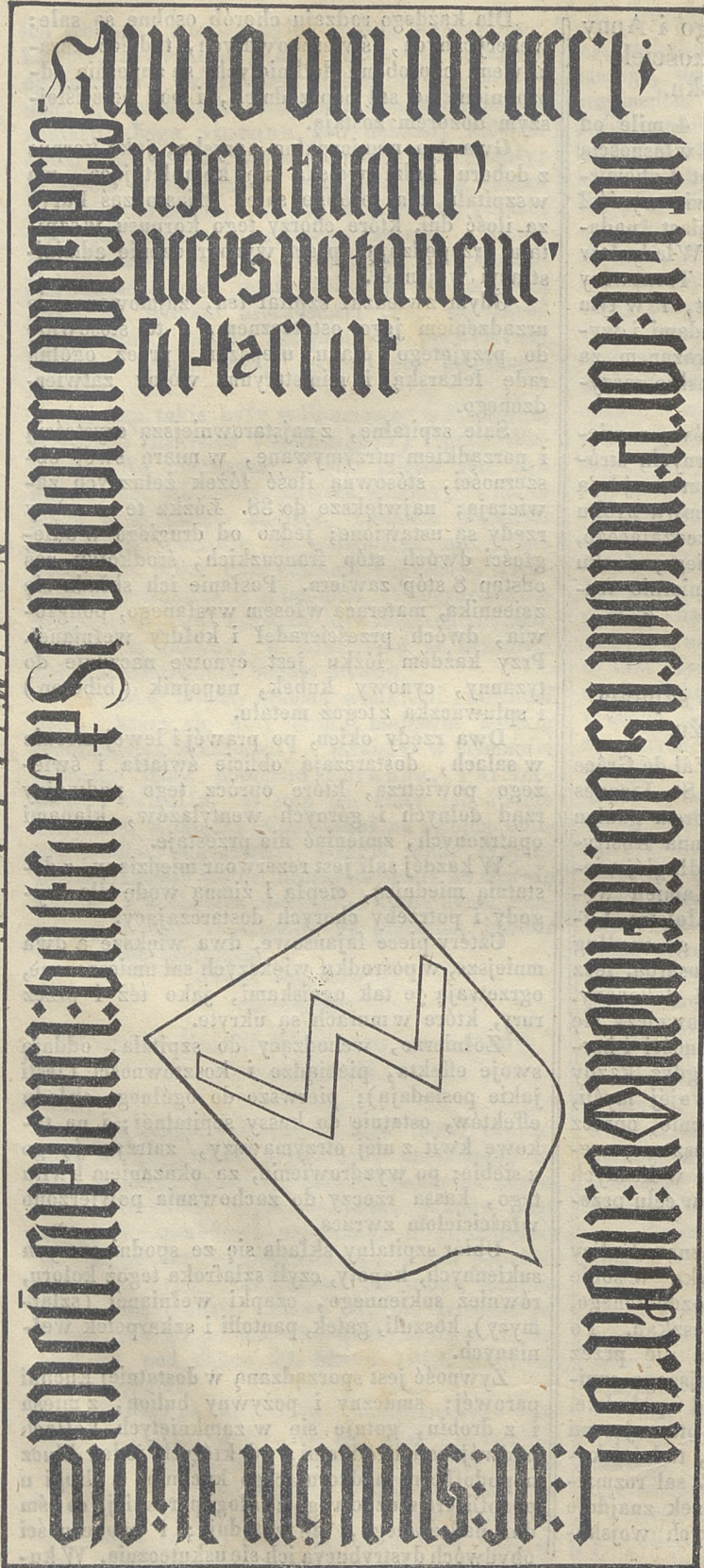
W każdej sali jest rezerwoar miedziany, z dostatnią miednicą, ciepłą i zimną wodę dla wygody i potrzeby chorych dostarczający.

Cztery piece fajansowe, dwa większe a dwa mniejsze, w środku większych sal umieszczone, ogrzewają je tak ogniskami, jako téż i przez rury, które w murach są ukryte.

Zołnierze, wchodzący do szpitala, oddają swoje efekta, pieniądze i kosztowności (jeśli jakie posiadają); pierwsze do ogólnego składu efektów, ostatnie do kassy szpitalnej; i na takowe kwit z niej otrzymawszy, zatrzymują go u siebie; po wyzdrowieniu, za okazaniem kwitu tego, kassa rzeczy do zachowania powierzone właścicielom zwraca.

Ubiór szpitalny składa się ze spodni szarych sukiennych, kapoty, czyli szlafroka tegoż koloru, również sukiennego, czapki wełnianej (szlafmicy), koszuli, gacek, pantofli i szkarpetek wełnianych.

Zywność jest sporządzaną w dostatniej kuchni parowej; smaczny i pożywny bulion, z mięsa i z drobiu, gotuje się w zamkniętych kotłach podwójnymi kłódkami, od których jeden klucz u podofficera nadzorującego kuchnię, a drugi u podofficera służbowego z załogi paryskiej, co ośm dni nadsyłanego, się znajduje; i w obecności obydwóch dystrybucya ich się uskutecznia. W ku-



chni tej rondle są nad ogniskami ustawione; ognisk tych pokład wierzchni, z grubych szyn żelaznych się składa, które dostarczają potrzebnej ilości ciepła do gotowania potraw.

Zywność dwa razy na dzień jest rozdzielaną, to jest o 10. z rana i o 4. po południu; porcyami, półporcyami i ćwierć porcyami, stósownie do przepisanej jej ilości i jakości, przez lekarzy w czasie porannej ich wizyty, która o 6. z rana się odbywać zwykła; drugą wizytę uskuteczniają o 6. w wieczór; w przypadku zaś nagłej słabości chorych, urzędnicy zdrowia, służbę w szpitalu mający, w każdej chwili pomoc im nieść są gotowi.

Kompania infirmerów, złożona z wyboru ludzi, tak co do konduity, jak i łagodnością charakteru odznaczających się w wojsku, z którego na infirmerów są wybierani, dozoruje chorych; każda sala ma jednego podofficera (infirmera starszego), nadzorującego podwładnych, który odnosi się we wszystkim do officera naczelnika tego rodzaju służby szpitalnej i do lekarzy służbowych. Osoby, dozoruące chorych, składają się z liczby następującej: jeden oficer służby zdrowia, jeden oficer służby szpitalnej, jeden infirmer starszy i dwóch infirmerów młodszych; do każdej sali, jeśli sale są obszerne, większą liczbę infirmerów do niej na służbę dodzielają; oprócz tego żołnierze mniej słabi, dają baczenie na chorych, którzy napadom gorączki z szaleństwem połączonej ulegają, i kaftanem zachowawczym są przyodziani.

Dozór nocny odbywa się co godzina; dla przekonania się zaś o jego akuratności, w każdej sali są umieszczone puszki zamkami opatrzone, w które dozoruujący bez wyjątku wkładają znaki po odbytej wizycie są obowiązani; na znakach tych godzina każdej inspekcji i numer z kolei wizytującego są wyrażone. Puszki te każdego poranka zostają odsyłane do naczelnika (dyrektora) szpitalu (officier comptable principal), który rzetelność wizyt tych sprawdza.

Sale dla chorych officerów prze-

INTELLIGENTIA

ANNO DOMINI

MDCCCXXXIII



MDCCCXXXIII

INTELLIGENTIA

Nagrobek Amy z Szamotuł Turnowskiej.

znaczone, starannie od żołnierskich urządzone, i w potrzebne sprzęty zaopatrzone, zawierają łożek 35; w każdej sali po 8. łożek się znajduje.

Szpital du Vâl de Grâce, przez wzorową czystość, skrobanie murów i pułapów, i bieleńnię takowych żywem wapnem dwukrotnie, jest zupełnie wolny od pluskiew i robactwa, do czego nie mało też żelazne słupy, sal pułapy podpierające, się przyczyniają, zachowując zarazem szpital od miazm, które zwykle w drzewie się przechowują.

Na dole gmachu szpitalnego znajdują się łaźienki żołnierskie, liczące 35 wanien, officerskie wykwinniejsze zawierają wanien 5.; kocioł w podziemiu umieszczony z rezerwoarem i kondensatorem, dostarcza ciepłej wody, a razem i pary do łaźni, która również i aparat do duszowania posiada. Przed łaźnią jest izba, piecem żelaznym ogrzewana, w około której są umieszczone ławy z siennikami, podgłówniami i dekami wełnianymi; na tych chorzy po wzięciu łaźni wypoczywają, po czém obwinionych w deki do łożek infimery przenoszą.

Szpital ten posiada swoją własną pralnię parową; bielizna z niej wychodząca nie ustępuje w niczem co do czystości i świeżości żadnemu z zakładów podobnego rodzaju; praniem bielizny szpitalnej trudnią się żołnierze administracyi wojennej; a obszerne place, otoczone murami, służą do rozwieszania jej po praniu.

Obszerne izba, w wagi i sprzęt rzeźniczy opatrzone, służy za skład mięsa; sierżant z garnizonu paryskiego odkomenderowany, ma nadzór nad dystrybucją mięsa, i takowe pod wagą wydaje sierżantowi, nadzórce kuchni, i przy włożeniu mięsa w kotły jest przytomny, poczem kluczami swemi, każdy z osobna, kotły zamykają, które pod zamknięciem aż do dystrybucyi pożywienia zostają, która również w obu obecności się odbywa. We wszystkich rzeczach służbowych odnoszą się obydwaj do officera, nad służbą żywności przełożonego.

Chleb biały, smaczny i dobrze wypieczony, w piekarni szpitalnej w osobnym składzie jest zachowywany, z kąd pod wagą wydaje go officer, nad tą gałęzią służby przełożony, infirmierom według okazanych kwitów.

W oddzielnej izbie odbywa się dystrybucya wina i napojów pod nadzorem officera.

Składy bielizny, obóvia, efektów i sprzętów szpitalnych, są umieszczone również w dolnych salach, wszafy wyklejane papierem zaopatrzonych; każdy przedmiot ma osobny oddział szaf, który dozoruje podofficer; gdy przedmiot jakowy do składu oddają, lub bielizna z prania przychodzi, obowiązkiem jest podofficerów, takowe przeglądać, i do naprawy zepsute odsyłać; dwóch officerów nadzoruje wydział ten służby szpitalnej.

Sala dla chorych, pod sądem wojennym zo-

stających, jest zupełnie odosobnioną od innych; okna i drzwi jej kratami są opatrzone. Wstępu do sali strzeże szyldwach, i nikt nie może jej zwiedzać, oprócz dyrektora szpitalu, lekarza, officera służbę w szpitalu mającego i infirmierów, blaszkami zawieszonemi na szyj opatrzonych. O chorych w niej znajdujących, też same mają starania i pieczołowitość, co o innych chorych; nie wolno im jednak wychodzić, tylko dwa razy na dzień na przechadzkę, do osobnego ogrodu, i to pod strażą wojskową.

Chorzy, dopuszczający się wykroczeń w szpitalu, tudzież osoby do służby szpitalnej należące, mają osobne areszta dla siebie przeznaczone; takowe znajdują się w tej samej części zabudowań szpitalnych, co sally dla chorych wojskowych, pod sądem wojennym zostających.

Obszerne ogród przechadzkowy, drzewami rozłożystemi ocieniony, w tyle szpitala będący, służy do przechadzki dla chorych, gdzie na ławkach drewnianych pod cieniem drzew oddychają świeżem powietrzem i używają wypoczynku. — Osobny ogród jest przeznaczony do przechadzki dla officerów, w którym lodownia do użytku szpitala się znajduje. Oprócz tego są dwa jeszcze poboczne ogrody; trzeci dla więźni; i rozległy ogród owocowy i warzywny, dostarczający owoców i jarzyn na potrzebę szpitala.

Apteka we wszystkie sprzęty i lekarstwa obficie zaopatrzone, przy której dostatnia kuchnia do sporządzania tyzan jest umieszczoną, zaopatruje szpital w potrzebne lekarstwa. Tyzany są przechowywane w drewnianych beczkach, żelaznemi obręczami obitych i cyną wewnątrz wybitych. Cynowe wierzchy i pokrywy z zawiasami, zamykające je szczelnie, bronią napoje przygotowane od prędkiego zepsucia. Wszelkich materyałów aptecznych rząd sam dostarcza z ogólnego składu tych przedmiotów. Służbę apteczną we dnie i w nocy odbywa dwóch aptekarzy, którym do pomocy potrzebną ilość infirmierów daje administracya.

Przy aptece znajduje się sala służbowych urzędników zdrowia.

W pobliżkim kurytarzu jest parloar officerski, z sprzętem do pisania i żurnalem, gdzie krewnych, przyjaciół i znajomych officerowie przyjmują, gdy ich odwiedzają w szpitalu.

Podle parloaru jest sala radna, w guście oryginalnym ozdobiona. Popiersie królewskie, obraz doktora Marsalin, zaprowadziciela ambulansów polowych za Ludwika XV., i obrazy lekarzy wojskowych, których imiona ze czcią potomność wspomina, laurami i palmami otoczone, w około spostrzegać się dają. Sala ta służy za miejsce posiedzeń dla rady lekarskiej i administracyjnej szpitala du Vâl de Grâce.

W tyle gmachu szpitalnego są dwa amfiteatra, jeden do demonstracyj i wykładu kliniki,

dla lekarzy wojskowych przeznaczony; drugi anatomiczny; nad nimi umieszczona jest biblioteka i gabinet anatomiczny; podle zaś amfiteatru anatomicznego, sala zmarłych, do której osobnemi wschodami i kurytarzem, ciała zgasłych ze szpitala przenoszą, dla usunięcia ich z pod oczu chorych, a przez to oszczędzenia im przykrych wrażeń, które na stan ich zdrowia szkodliwy wpływ wywieraby mogły.

O pare set kroków za amfiteatrami znajduje się obszerny budynek, drzewami otoczony, w którym są sale do dysekcji ciał przeznaczone; odosobniony on jest od innych zabudowań szpitalnych, i tak od nich jest odległy, że miazmy z niego wychodzące, nie mogą mieć szkodliwego wpływu na zdrowie osób w szpitalu się znajdujących. Na pół drogi do tego budynku wiodącej, jest ogromna szopa, za skład różnych sprzętów służąca.

Ziataąd przechodzi się przez długi korytarz do składów ubiorów wojskowych, którzy do szpitalu wchodząc, takowe administracyi szpitalnej do przechowania oddawać są obowiązani; w pobliżności składów tych są bióra administracyi szpitalnej, jéj kassa, sala przyjęcia chorych do szpitala, sala dla wychodzących, a przy bramie mieszkanie (portyera) oddźwiernego.

Część gmachu szpitalnego od przodu jest przeznaczoną na mieszkanie dla dyrektora szpitala, urzędników administracyi, tudzież urzędników zdrowia.

Sklep, w którym tytuń i tabakę sprzedają, znajduje się również w obrębie zabudowań szpitalnych, a to w celu wzbronienia chorym wycходу na miasto, gdzie pod pozorem nabycia tych przedmiotów, szkodliwe zdrowiu swemu rzeczy zakupywać i pożywać zwykli. Osoby do palenia tytoniu przyzwyczajone, mogą go palić w czasie przechadzki w ogrodzie, lub na korytarzach, lecz nigdy w salach, gdzie chorzy się znajdują.

Dnia 20. Sierpnia 1838. r., gdy zwiedzał szpital ten, znajdowało się w nim 450 chorych, stan przeto zdrowia wojska, załogę paryską składającego, był bardzo pomyślny, gdyż zwykle w innych latach o téj samej porze 800 chorych liczono.

Piękny kościół, Mignarda malowaniami i rzeźbą ozdobiony, służy za kaplicę dla chorych, do którego korytarzami ze szpitala przechodzą, dla słuchania służby Bożej; dwóch kapłanów znajduje się przy tym kościele, dla pełnienia posług religijnych.

Na czele ogólnej administracyi szpitali w Paryżu jest podintendent; pod jego zwierzchnim kierunkiem administracya szpitala du Vâl de Grâce jest powierzoną dyrektorowi szpitala (officier principal comptable); ten ma pod swoim rządem officerów administracyi wojennej, odkommenderowanych z wojska do pełnienia téj

służby; każdy z nich nadzoruje osobny oddział służby szpitalnej, do dyrektora zaś we wszystkim się odnoszą. Podofficerowie, czyli starsi infirmerowie, ich ulegają rozkazom i dozorcją młodszych infirmerów (żołnierzy administracyi wojennej), którzy pielęgnują chorych i wykonywają wszelkie polecenia swoich zwierzchników.

Zaopatrzenia szpitali we wszelkie potrzeby, jest uskuteczniane przez rząd; administracya szpitali tylko trudni się ich utrzymywaniem i dostarczeniem ubioru dla żołnierzy administracyjnych przez rzemieślników, z ich grona wybranych. Wszelkie roboty i naprawy w szpitalu dokonywają również żołnierze administracyi, co znaczną oszczędność skarbowi przynosi, i prace pod okiem administracyi odbywają się z pościęchem i regularnością.

Osoby, kierujące administracyą szpitala du Vâl de Grâce, są następujące:

- 1 dyrektor szpitala (officier comptable principal),
- 1 urzędnik zdrowia naczelny (chirurgien en chef),
- 1 aptekarz naczelny (apotecain en chef);

trudniący się wykonywaniem służby zdrowia i administracyi, są lekarze, chirurgowie, aptekarze, officerowie administracyi, podofficerowie i żołnierze administracyjni.

Uwaga. Co do aptekarzy wojskowych, nie dawno wyszło rozporządzenie, polecające pełnienie służby aptekarskiej lekarzom wojska, którą z obowiązku i powołania znać są winni.

Korzystne położenie szpitala we względzie higienicznym, czystość wzorowa, porządek i pieczołowitość, jakich chorzy doznają, są powodem zbyt małej śmiertelności w tym zakładzie; w przecięciu w porach najniekorzystniejszych śmiertelność 5 na sto dochodzi.

Kompania infirmerów (żołnierzy administracyi wojennej) składa się ze 150 ludzi, i jest na sposób piechoty liniowej uorganizowana; oprócz nauki służby szpitalnej i ambulansowej, odbierają żołnierze ją składający i instrukcyą wojenną; uczą się w szkołach, ażeby w czasie wojny przy straży konwojów i ambulansów, byli w stanie siłą napady nieprzyjacielskich oddziałów odpierać; również jest ich powinnością, z placu boju rannych po pierwszym opatrzeniu do ambulansów przenosić, przez co walczących szeregi zawsze w komplecie pozostawać mogą; w reszcie powinni kosztowniejsze efekta z pobojowisk zabierać i takowe administracyi oddawać. Wśród nich znajdują się również rzemieślnicy wszelkiego rodzaju, którzy uskuteczniają, jako już wyżej nadmienifem, wszystkie roboty i naprawy, jakie w szpitalach i ambulansach zdarzyć się mogą. Ubiór żołnierzy administracyjnych składa się z ciemno-niebieskiego półfraka, na jeden rząd guzików złotych metalowych zapiętego, z ponsowemi wypustkami u kołnierza i łapek, czerwonych sukiennych spodni, czarnych kamasy, kaszkietu piechotnego i furażerki; na kaszkiecie pompon czerwony i krótka kitka trójkolorowa; płaszcz

śiwego, z złotem metalowemi guzikami, szlif ponsowych włóczkowych i tornistra; uzbrojenie z karabina dragonńskiego z bagnetem, pałasza krótkiego z kłamrą i pasem białym i ładownicy pieszej.

Koszary żołnierzy administracji wojennej są w pośrodku gmachu szpitalnego; są one z kurytarzy przerobione na sale koszarne; okna sal tych wychodzą na ogród, w pośród szpitala się znajdujący; sale więc te formują czworobok, którego próżnią ogród zajmuje. Sale te są jasne, powietrzne, zdrowe i wygodne; łóżka w nich żelazne, są w jeden rząd ustawione, nad łózkami są półki na umieszczenie broni i efektów.

Rozległy plac musztry po prawej stronie kościoła, między zabudowaniami szpitalnymi będący, służy do ćwiczeń i obrotów dla tego korpusu.

Po przedstawieniu opisu szpitala wojskowego du Val de Grâce, poleconego mi przez szanowne towarzystwo, czuję się obowiązany jeszcze oświadczyć najczulsze podziękowanie panu podintendentowi Vautier, inspektorowi szpitali wojskowych, i panu Versial, dyrektorowi głównemu szpitala du Val de Grâce, nie tylko za największą uprzejmość w przyjęciu mnie, pokazanie mi najdrobniejszych szczegółów zakładu, który w towarzystwie jego zwiedzałem, i szczerą przychylność ich dla naszego narodu; lecz nadto za objaśnienia i uwagi, jakich raczyli mi udzielić, dotyczące się administracji wojennej, i oświadczenie gotowości swojej w każdym razie, przekonywania nas o swojej przychylności.

F. D. Chotomski.

Przygoda przy lulce.

(Historyczne.)

Kamieńca mury zabrzmiały weselem,
Stępkowski zamknął swoje sądy krwawe,
Czy kto wojskowym, czy kto przyjacielem,
Spiesz do niego na ucztę, zabawę.

Gną się pod srebrem zastawione, stoły,
Goszczących lica, rumienne, wymowne:
Pan Wojewoda nader dziś wesoły,
Wznosi wciąż zdrowia, dniu temu stósowne.

Miło, ach miło obejrzyć te grona,
Marsowe twarze, różnobarwne stroje,
A u każdego głowa podgolona,
A nad ustami pięknym wąsów zwoje.

Strojne kontusze, bogate żupany,
Pasy zbyt kowe, srebrem, złotem tkane,
Przy każdym wiśi kord wypróbowany,
A głównie zwykle w Rzymie poświęcane.

Po uczcie dyskurs różnej był osnowy:
Jeden wspomina lat młodych przygody,
Drugi wystawia Radziwiłła łowy,
A w srebrnych dzbanach stare krążą miody.

Pan Wojewoda lulkę sobie pali,
Z dworzany swemi rozmowę prowadzi:
Z wielkim respektem słów pańskich słuchali,
Każdy z nich szlachcic, to służbie nie wadzi.

Na dworze pana tak wielce możnego,
Za honor służyć mają sobie młodzi;
Tam się nauczą zwyczajów różnego,
Świat wielki poznać każdy tam przychodzi.

Pan Wojewoda, coś im rozpowiadał,
Odstawił lulkę, nie zważa, że gaśnie;
Ale gdy się już do woli wygadał,
Bierze znów do ust: zgasła! z gniewem wrzaśnie.

„Ognia coprędź!” wskazał na Sędzica;
Sędzic wychodzi. Jakaż burza pękła,
Ze aż zadrzało miasto, okolica,
I hukiem piekła cała twierdza jęka.

Zścian pospadały słynne antenaty,
Izby w świetlicach dziki dźwięk wydały,
Zposad runęły okoliczne chaty,
Wstrzęsły się twierdzy mury, baszty, wały.

Z goszczących każdy za kord spieszenie chwytą;
Sam Wojewoda z komnaty wypada:
„Jakaż to napaść?” Sędzica wnet pyta;
„Turek czy Tatar, czy Kozactwa zdrada!”

„Rozkaz twój tylko spełnionym jest panie;
Kazałeś ognia; działa ognia dały;
Na inny ogień szlachcica nie stanie,
Nie zna innego, jak na polu chwały.”

Zdumiał pan możny, gniewem się zapala,
Ale tak śmiały, wzniosły czyn młodziana,
Szlachetność budzi, myśl zemsty obala:
Dwóch wsi własnością, darzy pan dworzana.

I kielich spełnia za zdrowie Sędzica
I polskiej szlachty, znaniej jej godności.
Na kordzie wsparta młodzieńca prawica,
Oko zroszone cichą łzą wdzięczności.

K. M.

Nr. 8. Przewodnika rolniczo-przemysłowego zawiera następujące artykuły:
Raport z sessji wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego z dnia 3. Września 1841. — O sposobach nadania drzewu trwałości i różnych innych przymiotów. — O ostatecznej dzielności roli. — Liczba mieszkańców na mili jeograficznej kwadratowej. — O wpływie większej ludności na bogactwo mieszkańców. — Ile ludzi może się wyżywić z samego rolnictwa. — Jak obliczyć potrzebę zboża na krajową konsumpcją. — Rozmaitości.